MANIFEST

WARSZAWSKIEJ KONFEDERACJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH >>>>

Część I

Jakie szczególne powody nami kierują?

1. O sytuacji w kraju - poziomie życia ludzi, zwłaszcza ludzi pracy i stanie gospodarki - szkoda gadać. Inflacja faktów jest wymowniejsza niż słów. Gorzej, że skuteczność /nie tylko naszych!/ związkowych walk przeciw kryzysowi i wyzyskowi ludzi pracy najemnej jest równie nędzna. Gruntowna samokrytyka okazuje się więc najzupełniej konieczna. To nieodzowny punkt wyjścia dla zmiany tej sytuacji.

2. Nasz ruch związkowy narodził się w sposób, delikatnie mówiąc, mało autentyczny. Była odgórna, biurokratyczna, koncesja na jego powstanie, były i naciski administracyjne na wstępowanie do naszych związków. Tak było, trudno zaprzeczać. Twierdzenie jednak, że tylko stąd wzięły się miliony członków jest zwykłą fantazją i dla wielu z nas obelgą. Nie mówiąc, że stanowi też nieuzasadnione komplementowanie sprawności biurokracji. Sam fakt nietuzinkowej masowości naszego ruchu i niepokorności licznych środowisk związkowych - doskonale replikuje fałszywość zacietrzewionych i niepraktycznych ocen.

3. Tym bardziej próby podważania na tej podstawie obecnych racji istnienia naszego ruchu są absurdem. Nie bądźmy jednak naiwni. Tendencyjne lekceważenie /nie mylić z krytykowaniem/ naszego ruchu nie jest kwestią przypadku. To gra na melodię wrogów świata pracy, którego nasze związki są największym zorganizowanym elementem i potencjalnym bastionem jego obrony. Nasz "grzech pierworodny" jest całkiem wygodnym pretekstem dla zupełnie innych motywów.

4. Nie przeszłość zatem, ani tym bardziej fakt istnienia, są dla nas głównym powodem do krytyki. Powód ten, to wynikająca ze sposobu istnienia - niemożność sprostania wyzwaniom dnia dzisiejszego. Chodzi o to, że nasz ruch związkowy jako potencjalnie bardzo ważny instrument obrony i realizacji interesów ludzi pracy - nie jest instrumentem w sensie faktycznym. Tu właśnie biją podstawowe źródła zagrożeń. Taka, a nie inna sytuacja powoduje bowiem, że cierpliwość ludzi pracy najzupełniej słusznie się wyczerpuje. Ostrzegamy, że kolejny, wielki, wybuch społeczny jest tylko kwestią czasu. W pierwszej kolejności skieruje on swoje ostrze przeciw nieudolnym związkom zawodowym. Historia lubi się powtarzać, powtórka z CRZZ nie wydaje się niemożliwa.

5. Deklarowana klasowość kierownictwa naszych związków w większości była i jest pustosłowiem. Zamiast odważnego, klasowego, działania, ciągle mamy tylko gadanie o takim działaniu. Tak dłużej być nie może. Musimy wreszcie wyciągnąć oczywiste wnioski z dotychczasowych i obecnych doświadczeń. W tym systemie po dobroci, to jest różnymi oświadczeniami i małymi protestami, niczego nie wskóraliśmy i nie wskóramy. Kolejne zmiany rządowego czubka góry lodowej - z opozycyjnym włącznie - też niczego nie zmienią. Tu musi pójść ostra walka klasowa o zmiany systemowe. A tego brak!

6. Wszystko to razem oznacza w nienajdalszej perspektywie realną możliwość utraty resztek i tak topniejącego poparcia. To przyniosłoby klęskę nie tylko obecnego kierownictwa związkowego /mniejsza o nie/, ale całego ruchu. A klęska naszego ruchu związkowego - lepiej lub gorzej, ale jednak skupiającego miliony członków - byłaby dla świata pracy poważną stratą. NSZZ "Solidarność" przy jej obecnym stanie programowo-organizacyjnym straty tej nie wyrówna. Tym bardziej, że sama stoi w obliczu podobnych zagrożeń. Powstanie tak dotkliwej wyrwy organizacyjnej mogło by tylko być na rękę różnej maści antypracowniczych zwolenników "konieczności dzisiejszych wyrzeczeń na rzecz jutrzejszych polepszeń". Bajeczka to już nie raz przerabiana!

7. Co więc robić? W imię ratowania naszego ruchu związkowego lub przynajmniej części tego, co z niego da się uratować - trzeba nazwać sprawy po imieniu. Ani obecny oportunizm programowy i wynikające z niego niekonsekwencje w działaniu, ani też wyrosły z tych korzeni skład osobowy wielu gremiów kierowniczych z większością kierownictwa CPZZ na czele i brak oddolnej kontroli nad nimi, ani tym bardziej uniemożliwiający przeciwstawianie

sie temu i nie gwarantujący pełnej skuteczności model ponadzakładowych zasad i form organizacyjnych - nie rokują żadnych zmian na lepsze. Najwyższa pora z tym skończyć! To znaczy: albo zmienić ten stan rzeczy, albo odłączyć się, jeśli innej drogi nie będzie.

8. Absolutnie nie widzimy powodu beztroskiego kapitulowania interesów ludzi pracy najemnej w imię hasełka "zgoda buduje, niezgoda rujnuje". Zdecydowanie odrzucamy wszelkie odmiany stalinowskich czy solidarystycznych "moralno-politycznych jedności narodu". Kraj nasz zrujnowały i nadal rujnują nie kłótnie, np. strajki /a czy lepiej było, kiedy ich nie było?!/, lecz właśnie zgoda na niszczycielskie samowładztwo biurokracji i pasożytnictwo partyjne, tak rodzimych, jak i międzynarodowych. Zgoda na absurdy rujnuje, niezgoda na nie - otwiera szanse, że w końcu coś się odbuduje!

9. Dlatego opowiadamy się za jednością ludzi pracy i za solidarnością ich organizacji. Opowiadamy się więc za rozwijaniem i umacnianiem autentycznej jedności szeregów związkowych OPZZ. Uznając i szanując pluralizm związkowy, opowiadamy się także za maksymalnym współdziałaniem ruchów związkowych różnych orientacji. Ale ani w pierwszym, ani w drugim wypadku nie uznajemy i nie uznamy gołosłownej, oportunistycznej, jedności "za wszelką cenę". Jedność w imię skuteczności walk w obronie ludzi pracy - tak. Ale oportunistyczna jedność przeciw lub zamiast tego - nie!

10. Oportunizm programowy i aparatczykowsko- dygnitarskie zbiurokratyzowanie większości kierownictwa OPZZ oraz jego praktyczne kapitulanctwo maskowane tanim populizmem, jest faktem. To dostateczny sygnał do zerwania z tym kierownictwem. Ale czy również z całym ruchem? Od razu, bez sprawdzenia warunków i możliwości naprawy? Bez walki? Absolutnie nie. Byłby to pośpiech powodujący wylewanie dziecka z kąpielą! Dlatego trzeba działać dwuwariantowo, to znaczy przede wszystkim w kierunku wewnętrznych zmian w OPZZ, jednocześnie nie rezygnując z ewentualnego odłączenia się od niego, jeśli stare kierownictwo pozostanie lub przyjdzie "nowe" takie, jak stare. Co to znaczy?

11. Oznacza to bezwzględną krytykę przyczyn kiepskiej kondycji ruchu oraz fatalnego kierownictwa przede wszystkim wewnątrz ruchu OPZZ, a z drugiej strony nacisk za pomocą polityki faktów dokonanych niejako z zewnątrz. Oznacza to tworzenie alternatywnych propozycji i koncepcji programowych, a poprzez nie zachowanie krytycznej łączności z OPZZ - nie z kierownictwem, ale z bazą członkowską, z organizacjami związkowymi. Jednocześnie, tworzenie alternatywnych struktur organizacyjnych dających praktyczną samodzielność w stosunku do OPZZ zdominowanego przez takie, a nie inne kierownictwo oraz pozwalających rozwijać tę i taką robotę związkową, której brak zarzucamy.

12. W obecnych wyrunkach każda inna taktyka /prosimy nie mylić jej ze strategią/ - przynajmniej do czasu zwołania najbliższego Kongresu OPZZ - byłaby albo rozbijaniem ruchu, a nie krytyką, albo przytakiwaniem nieudolnemu kierownictwu i zmierzaniem wraz z nim do samozagłady. Rzeczywiście, tylko szczury uciekają z tonącego okrętu bez próby jego naprawy - ale też tylko głupcy pozostają, kiedy okaże się ona niemożliwa. Tym bardziej więc krytyka bez organizacyjnych przygotowań do wyciągnięcia z niej praktycznych konsekwencji, byłaby tylko zwykłym biadoleniem, zapewne zlekceważonym jak wiele podobnych. Byłaby też, dość mało użyteczną dla dzieła naprawy "tonącego statku", tylko nową formą gadania o działaniu zamiast działania. Co więc robić, żeby tego uniknąć?

13. Przede wszystkim budować, a nie burzyć /pomijając oczywiście burzenie złudzeń, na których i tak nic cennego się nie zbuduje/. W pierwszej kolejności - bronić ustawowej i statutowej autonomii - niezależności i samorządności - związków zawodowych w zakładach! Autonomii, nie zaś atomizacji i osamotnienia. Większość plusów jakie nasz ruch odnotował - a były i są takowe, wbrew piewcom anachronicznego epitetu "bękart stanu wojennego" - zawdzięczamy nie kierownictwu OPZZ, ale zakładowym organizacjom związkowym. To dlatego, że mogły działać samodzielnie, bez dyrektyw z góry jak w CRZZ

czy w większości zachodnich i wschodnich central związkowych. Natomiast duża część minusów w działalności wypływa z tego, że zakładowe organizacje działały zazwyczaj osamotnione, bez wsparcia i w pojedynkę. Dlatego też i w tej kolejności dopiero należy zrobić wszystko, by rozwinąć to, co dobre /autonomię/, a wyeliminować to, co złe /osamotnienie/.

14. Centralistyczne zakusy kierownictwa OPZZ nie są tu żadnym lekarstwem: nie uleczą samotności /to można by i bez tego/, a dobiją samodzielność i resztki skuteczności. Ani wewnątrz ruchu, ani na zewnątrz w życiu publicznym, nie ma dziś bowiem warunków na centralizm typu demokratycznego. W tej sytuacji każdy wzrost centralizacji oznaczałby tylko rozrost związkowego biurokratyzmu i umocnienie centralnej biurokracji OPZZ. Miejsce i samodzielności i osamotnienia zajęło by ogólne " nic-nie-robienie". Stąd kategoryczne veto przeciw takim zakusom. Wzmocnienie centrali OPZZ nie było by dziś żadnym umocnieniem ruchu OPZZ!

15. Nie na wiele też przyda się wzmocnienie federacji branżowych i wojewódzkich Porozumień Związków Zawodowych /prędzej już rad środowiskowych, jak np. weteranów pracy czy młodzieży - ale nie pod odgórną, lecz oddolną kontrolą/. Federacje jako ponadzakładowe struktury pionowo-branżowe dobre są w okresach spokoju: idealnie nadają się do negocjowania i zawierania układów zbiorowych. Nie nadają się natomiast /wyłączywszy może federacje takie, jak np. górników, ze względu na ich specyficzne, duże skoncentrowanie terenowe/ do mobilizacji ludzi w gorących okresach, do szybkiej i sprawnej koordynacji akcji w układzie terenowym, to znaczy na teatrze działań, gdzie najczęściej dochodzi do walk. Również na nich odbija się to niekorzystnie. Stąd federacje muszą być uzupełnione strukturami poziomo-terenowymi /kiedy mówimy:uzupełnione - nie mamy na myśli: zastąpione/.

16. Uzupełnieniem tym nie są WPZZ-ty, a szkoda. Są one raczej namiastką tego, co być powinno. Powołane odgórnie przez centralne kierownictwo OPZZ, a nie przez organizacje związkowe z zakładów - wegetują na zasadzie atrapy papierowych tygrysów. Trudno oczekiwać, że pokażą prawdziwe pazury, czy to administracji państwowej, antypracowniczym organizacjom politycznym, nielojalnej konkurencji związkowej czy kierownictwu OPZZ. Trzymanie na garnuszku potrafi być wyśmienitym łańcuchem. Więc to nie ich wina, że gryźć nie mogą. Ich winą natomiast jest, że często zgadzają się na to, że wiernością wobec "góry" kompensują bierność wobec "dołów". Przede wszystkim jednak są WPZZ-ty co najwyżej tylko ponadzakładową reprezentacją, ciałem do gadania, a nie organizacją międzyzwiązkową do konkretnego działania.

17. Jedyną możliwość ratunku - bynajmniej nie stołków nieudolnych działaczy, ale organizacji związkowych i bazy członkowskiej ruchu - widzimy w tworzeniu oddolnych, terenowych, konfederacji związków zawodowych, jako organizacji międzyzwiązkowych. Ich główna, potencjalna, zaleta to to, że jako samodzielnie powoływane przez organizacje zakładowe i przez nie kontrolowane oraz optymalnie dostosowane do konkretnych potrzeb terenu i - co najważniejsze - z tego tytułu wrażliwe na presję związków i interesy załóg - będą dostatecznie odporne na różnego typu manipulacje i "wyższe racje". A ich główne, podwójne i ściśle ze sobą związane zadanie, to obrona autonomii zakładowych organizacji związkowych oraz organizowanie ich współdziałania w akcjach na danym terenie. Konieczność współdziałania jest oczywista. Ale czy również obrona autonomii? Wystarczy przypomnieć przebąkiwania dotyczące idącej w tym kierunku nowelizacji ustawy o związkach zawodowych, ingerencje dyrekcji i administracji, manipulacje antypracowniczych sił politycznych czy wspomniane tendencje do centralizacji ze strony kierownictwa OPZZ.

18. Obrona autonomii zakładowych organizacji związkowych oraz organizowanie koordynacji ich działań na danym terenie w oparciu o demokratyczny federalizm struktur ponadzakładowych - oto nasza alternatywa. Alternatywa tak wobec faktycznej izolacji, jak i różnorodnych presji wewnętrznych, wobec organizacyjno-materialnego osamotnienia w konfliktach z pracodawcą i administracją oraz wobec perspektyw programowo-organizacyjnego wzięcia za twarz przez kierownictwo związkowe wyższych szczebli z OPZZ na czele. A dodatkowo,

to organizowanie obrony samodzielności związków i zarazem większej skuteczności walki w obronie ludzi pracy - zbiega się z praktyczno-organizacyjnym wspieraniem krytyki wobec sytuacji i stanu naszego ruchu, które nikogo poważnie myślącego zadowalać nie mogą. Jednocześnie, nie tylko nie osłabia to sił naszego ruchu, ale tworząc nowe struktury, wzmacnia go.

19. W tej sytuacji, z przyczyn i w celach jak wyżej, my, członkowie związków zawodowych z różnych zakładów pracy województwa warszawskiego, podejmujemy inicjatywę i zwracamy się z apelem powołania Warszawskiej Konfederacji Związków Zawodowych. Nie mamy zamiaru bezczynnie stać w obliczu kryzysu i narastającego wyzysku ludzi pracy najemnej, pusto narzekać na bezwład gremiów kierowniczych i przegrywać walkę bez walki z naszymi przeciwnikami /a jest ich wielu/. Na pewno nie!

20. Konfederacja ma być w pełni niezależną od innych ponadzakładowych struktur /tym bardziej od administracji i organizacji politycznych/, ale za to w pełni zależną od organizacji związkowych w zakładach, samodzielną formą ich stowarzyszania się i współdziałania. Ma wspierać związki, jednoczyć i koordynować walkę ludzi pracy różnych zakładów i branż z terenu województwa warszawskiego w obronie wspólnych interesów klasowych. To cel nadrzędny! Dlatego im bliżej ludzi i zakładów, tym lepiej, tym większa siła, która tylko stąd płynie. Im dalej, tym gorzej. Chodzi o to, żeby wreszcie móc zacząć skutecznie i konsekwentnie robić to, co trzeba. Nikt inny za nas tego nie zrobił i nie zrobi!

21. Walka będzie trudna, to na pewno. Nie wystarczy bowiem mieć tylko rację. Trzeba mieć też poparcie, do którego złotymi kluczami są wpływy sojuszniczych sił politycznych oraz własne środki finansowe, techniczne itp. których tym bardziej nie mamy. Wszystko to musimy dopiero zdobyć. W braku tego złotego klucza - a żadnych starych wytrychów używać nie chcemy - będziemy musieli zadowolić siebie i naszych sympatyków takim merytorycznie trafnym i społecznie wiarygodnym programem /jego wypracowanie, to jedno z podstawowych zadań/ oraz takim demokratycznym sposobem zorganizowania, które będą odpowiadać interesom i oczekiwaniom ludzi pracy najemnej. To zdecydowanie bardziej autentyczna - a dla nas jedyna - droga zdobycia poparcia i rozwijania działań.

22. Nie chodzi jedynie o to, by tworzyć tylko jeszcze jedną - choć bez wątpienia potrzebną - ponadzakładową strukturę międzyzwiązkową. Chodzi o nowy model ruchu, o nowy program, o program inny niż dotychczasowy "programowy" brak programu. Nowe formy organizacyjne nie są bowiem potrzebne, a nowe metody działania nie są możliwe - bez nowych treści programowych. Ale też nowe treści nie powstaną bez organizacji, której mają służyć i bez perspektywy działań, które mają wyjaśnić. Dialektyczna współzależność jest tu oczywista. Konfederacja o tyle spełni swoje zadania i rozwinie się organizacyjnie, o ile wzbudzi realne zainteresowanie i uzyska czynne poparcie zakładowych organizacji związkowych. To zależy od tego, czy będzie chciała, potrafiła i mogła programowo, propagandowo i praktycznie bronić realnych interesów ludzi pracy w sposób czynny. A to wymaga krytyki i walki nie tylko na słowa!

23. W tej sytuacji zupełnie nas nie zdziwi, gdy oprócz zwolenników i sympatyków - oby tylko nie gołosłownych! - zyskamy też zajadłych wrogów. Tym bardziej, że oni są i tak. My tylko nazwiemy po imieniu wszystkich tych "ponadklasowych" piewców abstrakcyjnej "racji stanu" i absurdalnego "polepszania przez pogarszanie". I nie będziemy ograniczać się tylko do nazywania! Jesteśmy bowiem przekonani, że obrana przez nas droga koniecznego działania jest słuszna, że utrzymywanie dotychczasowego stanu rzeczy /z "przybudówkością" do PZPR na czele/ skazuje nasze związki na ciągłe porażki i totalną klęskę w przyszłości, że ludzi pracy wystawia na ciosy kryzysu i wyzysku, a dokładniej sił społeczno-politycznych za nie odpowiedzialnych i z nich czerpiących korzyści. Dlatego odwrotu z tej drogi nie przewidujemy!

Grupa Inicjatywna Komitetu Założycielskiego
Warszawskiej Konfederacji Związków Zawodowych